

MOCARNA TRÓJKA

Większe, mniejsze, węższe.
Dwu i pół oraz trójdrożne.
Z kopułką i ze wstęgą jako
tweeterem. Wszystkie
z Europy i obowiązkowo
z bas-refleksem. Łączy je
też cena – około 13 tysięcy
złotych za parę. Czas
sprawdzić, co potrafią.
Czy większy może
więcej, czy aluminiowa
obudowa daje przewagę
i wreszcie: czy najbardziej
konwenjonalna
konstrukcja ma w tym
gronie szanse? Odpowiedzi
na te i inne pytania
znajdziecie na kolejnych
stronach. Zapraszamy.





SYSTEM ODSŁUCHOWY ML

POMIESZCZENIE:

20 m²
zaadaptowane
akustycznie
Zestawy głośnikowe:
Akkus Red Wine 71

WZMACNIACZ:

Burmester 101

INTERKONEKT: Tara
Labs Apollo Extreme

KABELE

GŁOŚNIKOWE:

Equilibrium Pure SG
Ultimate

KABELE ZASILAJĄCE:

Enerr Transcenda
Ultimate NS (do
streamera), kabel
własnej konstrukcji (do
wzmacniacza)

LISTWA:

2 x Enerr
One + kabel Enerr
Transcenda Supreme
HC (20A)

STOLIK: Rogoz Audio
4SPB3/BBS

PODSTAWKI POD

KOLUMNY: Rogoz
Audio

STOPKI POD

PODSTAWKAMI:
b-Fly Audio Tales Pro

SYSTEM ODSŁUCHOWY FK

POMIESZCZENIE:

30 m² zaadaptowane
akustycznie (dość silnie
wytłumione), panele
Vicoustic, Mega Acoustic
oraz własnego projektu

ŹRÓDŁO CYFROWE:

SOtM SMS-200 Ultra
Neo + Meitner MA-1 +
Roon Core na Apple Mac
Mini (late 2016) / SSD
500 GB

WZMACNIACZ:

Conrad-Johnson ET2 /
Audionet AMP1 V2

KOLUMNY

ODNIESIENIA:

Klipsch Reference RF7 III
z zewnętrzną zwrotnicą
(upgrade)

INTERKONEKTY:

Stereovox HDSE,
Albedo Metamorphosis
(pre-power)

KABELE GŁOŚNIKOWE:

KBL Sound Red Eye
Ultimate

AKCESORIA:

stoliki
Rogoz Audio 4SPB/
BBS, StandART STO,
platformy antywibracyjne
PAB, podkładki Talis Pro

ZASILANIE:

dedykowana linia
zasilająca, listwy
Furutech f-TP615,
PowerBASE
kable zasilające KBL
Sound Himalaya PRO,
Master Mirror Reference,
Solaris, Zodiac



Dynaudio Evoke 30

„Zrodzone w Jupiterze”. Sens tego hasła staje się w pełni czytelny i zrozumiały, gdy poczytamy o ostatnich inwestycjach Dynaudio, a następnie posłuchamy tych małych, niepozornych podłógówek...



W ostatnich latach firma Dynaudio nie tylko zmieniła właściciela (od końca 2014 roku pakiet większościowy należy do chińskiej firmy GoerTek), a następnie dyrektora zarządzającego (od 2016 r. nie jest nim już Lars Prisak, który po 9 latach zrezygnował z pełnienia tej funkcji, lecz dwóch Chińczyków ze wspomnianej firmy). Otóż na przekór wszelkim obawom sceptyków, od chwili przejścia firma wprowadziła liczne nowości. Co najważniejsze jednak, poczyniła bardzo znaczące inwestycje. 30 grudnia 2016 roku oficjalnie otwarto 1600-metrowe centrum R&D w Skanderborg (Jutlandia), zbudowane nakładem 30 milionów koron duńskich, którego najbardziej spektakularnym elementem jest Jupiter. To ogromny sześcian o boku 13 m z zainstalowaną pośrodku obrotową windą dla zestawu głośnikowego oraz wielkim mechanizmem w kształcie półkola, na którym zainstalowano 31 mikrofonów pomiarowych, rozmieszczonych co 6 stopni łuku. Nie jest to komora bezechowa, lecz system do pomiarów w polu quasi-swobodnym, czyli z wyeliminowaniem wpływu odbić niemal aż do dolnej granicy pasma akustycznego. Układ pomiarowy mierzy charakterystykę zestawu głośnikowego na wprost oraz pod 15 kątami w dowolnej płaszczyźnie (poniżej i powyżej osi lub po jej bokach), obejmując kąt 180 stopni w jednej sekwencji pomiarowej (płaszczyźnie). Obracając kolumnę i zmieniając kąt układu pomiarowego, można przeprowadzić pomiar w niemal pełnym kącie bryłowym. To niezwykle narzędzie może być obiektem westchnień niejednego projektanta zestawów głośnikowych. Dynaudio ma je u siebie na miejscu, w fabryce, i korzysta z niego już od ponad 2 lat. Gdyby nie Chińczycy, tego instrumentu najprawdopodobniej by nie było.

Nowa seria Evoke jest owocem prac projektowych prowadzonych z użyciem tej właśnie aparatury. Jak twierdzą inżynierowie Dynaudio (Duńczycy, żeby nie było wątpliwości), to najlepsze zestawy głośnikowe, jakie firma kiedykolwiek zaoferowała w tym segmencie. A jaki to segment? Osoby nieśledzące bieżącej oferty Dynaudio, z zaskoczeniem zauważą zniknięcie

Focusów. To właśnie ich następcy - tyle że nowocześniejsi i średnio rzecz biorąc - mniejsi. To gama plasująca się bezpośrednio poniżej starszych konstrukcyjnie Contourów (które nie były projektowane w Jupiterze).

Ofertę Evoke tworzy pięć zestawów głośnikowych: dwa modele wolnostojące (50 i 30), dwa monitory (20 i 10) oraz zestaw centralny. Pod lupę wzięliśmy konstrukcję, która sprzedażowo zdaje się rokować najlepiej - mniejsze z podłógówek, wycenione na 13,5 tys. złotych.

OBUDOWY

Evoke 30 jest przykładem stopniowego kurczenie się zestawów głośnikowych wysokiej klasy - choć oczywiście nie wszystkich. Kilkanaście lat temu za kwotowy ekwiwalent dzisiejszej ceny kupowało się całkiem rosłe zestawy głośnikowe. Dziś nie ma reguły. Z jednej strony mamy takie B&W 703 S2 czy Audiovectorory QR5 - kolumny faktycznie spore - zaś na drugim biegunie znajdują się wyrafinowane monitory czy małe podłógówki, jak właśnie nowe Evoke 30. Krytycy wysokich cen sprzętu audio zyskują tym samym ważki argument: „kiedyś to był sprzęt”. Ale przecież downsizing jest ostatnimi czasy modny. Nie należy więc z góry zakładać, że 2,5-drożna kolumna z dwoma 145-mm wooframi, o masie 16,5 kg, za ponad 13 tysięcy złotych to „drożyzna”. Bo tak to w skrócie wygląda, jeśli chodzi o Evoke 30. To są małe podłógówki - z przodu o szerokości nieco ponad 18 cm, z tyłu - mierzą niecałe 15 cm (w rzucie poziomym obudowy mają kształt trapezu równoramiennego z węższą podstawą z tyłu kolumny). Ustawione na plastikowych (sic!) płozach stabilizujących, które skutecznie rozszerzają punkty podparcia (wyznaczając na podłodze prostokąt o wymiarach 265 x 343 mm) mają wysokość 95 cm. Efekt? Nowe „Dynki” wyglądają lekko i świeżo. W czarnym lakierze na wysoki połysk może nieco posępnie, ale w drewnianych okleinach (bez dopłaty) - na pewno bardziej radośnie i witalnie. Tak czy inaczej, cztery wersje wykończeniowe to lepiej niż w przypadku B&W czy Audiovectorów. Konstrukcja kolumn z pozoru wydaje się dość typowa. Łagodne zaokrąglenie bocznych



Obydwa woofery mają identyczną konstrukcję z układem magnetycznym z twardego ferrytu, wyposażonym w duży otwór wentylujący.



Cewka o nietypowo dużej średnicy (52 mm) jest nawinięta drutem aluminium.



Płozy poszerzające wykonano z tworzywa, co wyczuwalnie odbija się na sztywności podparcia kolumn.

krawędzi i schodzące się ku tyłowi ścianki to zabiegi dziś często spotykane. W środku wklejono dwa poziome wieńce usztywniające, ale jest coś jeszcze – coś nietypowego – a mianowicie kilkumilimetrowe zgrubienia bocznych ścianek powstałe (jak mi nie mam) wskutek doklejenia dodatkowych płyt (mdf?) do bocznych ścianek, w przestrzeniach pomiędzy wzmocnieniami. W rezultacie grubość boków jest zmienna i na większości powierzchni wyraźnie większa niż 19 mm (bo tyle mają użyte płyty). Przednia ścianka ma 22 mm, zaś tylna – 19 mm. Trzeba powiedzieć, że solidność obudów nie budzi absolutnie żadnych zastrzeżeń, co w połączeniu z precyzyjnym montażem gwarantuje brak jakichkolwiek obcych dźwięków przy głośnym graniu. Rzecz to zdawałoby się oczywista (w tej klasie), a jednak u obu rywali (Audiovector i Piega) drobne brzęczenia udało mi się wychwycić – i nie były to poluzowane nakrętki kołców czy terminali. Ciasne wnętrza obudów obficie wytłumiono wełną mineralną.

NOWE GŁOŚNIKI

Nie przypominam sobie, aby do tej pory producent ze Skanderborg próbował strzec dostępu do wnętrza swoich kolumn. Dawniej kosze i śruby były na wierzchu, co uznawano za przejaw braku nowoczesności. Tym razem kosze głośników nie tylko chronią plastikowe pierścienie (w przypadku tweetera jest to cały front), ale także cienka warstwa elastycznego kleju-taśmy, która je mocuje, mocno utrudniając ich demontaż. Co więcej, jakkolwiek próba odkręcenia głośników zostawia wyraźny ślad na tymże kleju, co w razie reklamacji zostanie potraktowane... wiadomo jak. No, chyba że dystrybutor okaże wyrozumiałość. Z obawy o uszkodzenie nakładki, nie udało mi się wymontować tweetera, a jedynie jeden z woofców Esotec+. Jak na mały głośnik, którego membrana z wewnętrzną połówką resoru ma średnicę 107 mm, zaś cały kosz – 145 mm, cewka jest wyjątkowo duża – mierzy 52 mm – i została nawinięta drutem aluminium

o korzystniejszym stosunku rezystancji do masy niż miedź. Wyraźnie ją widać nawet przy braku wychylenia membrany, co oznacza, że szczelina magnetyczna jest krótsza niż cewka. By zwiększyć efektywność i szybkość głośnika, zastosowano **układ magnetyczny Ferrite+**, co w języku technicznym oznacza tzw. twardego ferrytu, a więc ceramiczną masę złożoną z tlenku żelaza i węgliku strontu. Jednoelementową membranę wykonano z tradycyjnego dla Dynaudio tworzywa MSP (Magnesium Silicate Polypropylene), czyli polipropylenu z domieszką krzemianu magnezu. Inżynierowie Dynaudio są wierni temu materiałowi już od czterech dekad ze względu na – jak twierdzą – optymalną kombinację sztywności i tłumienia. Swoją drogą, mam wrażenie, że membrany Esoteców w Evoke'ach są twardsze/szywniejsze od innych membran Dynaudio, które kojarzę. W każdym razie, są całkiem sztywne – przynajmniej w relacji do papieru czy innych, stosowanych w membranach głośnikowych,



Terminale głośnikowe (dobrej jakości) skryto w zagłębieniu tylnej ścianki. Jak zwykle u Dynaudio, są pojedyncze.

tworzyw sztucznych.

Z danych producenta wynika, że dolny z głośników zwalnia swój „bieg” przy 1200 Hz, zaś górny – prawie oktawę wyżej, przy 2300 Hz, oddając głos nowemu tweeterowi Cerotar. To ważna nowość u Dynaudio – efekt wyężonych prac badawczo-rozwojowych. W stosunku do wcześniejszych opracowań, jak starsze Estoteki i Esotary, zastosowano tu dwa istotne rozwiązania przeniesione z serii Confidence oraz z rocznicowego modelu Special Forty. Z tego drugiego przeszczepiono specjalnie ukształtowany otwór za membranę, pozwalający zredukować wsteczne ciśnienie akustyczne. Z kolei z flagowego Esotara 3 (nowa seria Confidence) pochodzi specyficznie uformowana, ażurowa kopuła z tworzywa, znajdująca się tuż poniżej membrany i zastępująca stosowany dawniej filc. Element ten, nazwany Hexis, jest owocem licznych prób odsłuchowych i stworzenia wielu fizycznych prototypów. Jak twierdzi Alex Newman, inżynier akustyczny odpowiedzialny za serię Evoke, optymalny efekt działania Hexis zapewniło dopiero zastosowanie piankowego elementu tłumiącego.

Ważnym elementem tweetera jest „prze-strzelony na wylot” układ magnetyczny AirFlow zbudowany z tego samego materiału co woofer. Według Dynaudio, w przypadku Cerotara nie było konieczności stosowania neodymu. Efektem powyższych zabiegów jest



Zwrotnica z filtrami drugiego rzędu dzieli pasmo w dwóch punktach – w sposób niesłyszalny. Jej topologia jest dość prosta, a elementy dobrej jakości – lepszej niż u rywali.



nie tylko poprawa charakterystyki tweetera w górnym zakresie pasma, ale także obniżenie częstotliwości rezonansowej układu drgającego do około 700 Hz, co pozwoliło zmniejszyć częstotliwość podziału, a co za tym idzie – poprawić dyspersję. Zresztą, dysponując komorą pomiarową Jupiter, inżynierowie Dynaudio mają bardzo solidny oręż w walce z tym problemem.

BRZMIENIE

Odsłuch tych kolumn był dla mnie nieskrywaną przyjemnością i jeszcze większym zaskoczeniem. Wyglądało to tak, że włączyłem, pierwszy, kolejny i następny utwór z testowej playlisty... i nie mogłem się oderwać. Chwilę potem – trochę na przekór (żeby na dzień dobry znaleźć „haka”) – zapuściłem niełatwy do odtworzenia album „Gently Disturbed” basisty Avishaia Cohena i doznałem nieomal szoku, czy może raczej zwątpienia w swój zmysł słuchu i oceny, bowiem **przewodzenie linii basu było tak dobre, tak dokładne i realistyczne, że nie wierzyłem, że oto grają kolumny Dynaudio** – w dodatku z 14-cm wooferami. Co jest grane, jak to możliwe? To, że bas tych kolumn jest zaskakująco dobry, wiedziałem już w zasadzie po chwili, ale wspomniana płyta, jak również wiele kolejnych utwierdziło mnie w przekonaniu, że konstruktorzy i stroiciele ze Skanderborg doznali jakiegoś nagłego oświecenia, albo też ów „Jupiter” stworzył taki poligon doświadczalny, że duńscy inżynierowie zaczęli robić rzeczy, jakich kiedyś zwyczajnie nie potrafili.

DYSTRYBUTOR Nautilus Poland,
www.dynaudio.pl
CENA (ZA PARĘ) 13 490 zł
Dostępne wykończenia: czarny lakier high-gloss, biały lakier high-gloss, okleiny drewniane: orzechowa i „blond”

OCENA **AV** **AUDIO**

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

NEUTRALNOŚĆ

Dość typowo dla marki, lekko wycofana góra, ale całość jest pięknie zszyta i gładka. Dużo bardziej przezroczysta niż dawniej.

PRECYZJA

Pod pewnymi względami rywale mogą (albo są) lepsi. Ale uwzględniając całość – niekoniecznie.

MUZYKALNOŚĆ

Tu nie ma żadnych wątpliwości. Ani Piega, ani Audiovector, ani B&W 703 S2 nie mogą się równać. Homogeniczność na poziomie high-endu.

STEREOFONIA

Duże zaskoczenie na plus. Żadnego rozmycia, żadnych plam. Jest za to świetna głębia, plastyka, perspektywa i powietrze.

DYNAMIKA

Kolejne duże zaskoczenie. Kiedyś Dynaudio z małymi wooferami dość szybko „wymiękały” przy dużych poziomach głośności. Teraz to już pieśń przeszłości. Można łoić! Choć rywale bywają lepsi.

BAS

W mojej ocenie jest to referencja w tej cenie pod względem ogólnego zrównoważenia i oddania barw. Nie brak mu nawet szybkości, a rozciągnięcie też jest OK.

OCENA 93%

KATEGORIA SPRZĘTU B

DANE TECHNICZNE

Konstrukcja:

2,5-drożny BR wentylowany do tyłu

Głośniki: dwa 145-mm nisko-średniotonowe

MSP, 28-mm kopułka tekstylna Cerotar

Moc: 200 W (IEC)

Efektywność: 88 dB (2,83 V/1m)

Podział pasma: 1200 Hz, 2300 Hz, filtry 2. rzędu

Pasma przenoszenia: 40 Hz–23 kHz (±3 dB)

Impedancja*: 4 Ω (min. 3,39 Ω przy 217 Hz)

Wymiary (wys. x szer. x głęb.):

900 x 183 x 260 mm (same obudowy)

950 x 265 x 343 mm (z cokołami)

Masa*: 16,5 kg (bez maskownic, z kółkami)

* - wartości zmierzone

Bo niezaprzeczalnym faktem jest, że bas tych kolumn posiadał wszystko, co potrzeba, a więc: rozciągnięcie (jest lepsze niż mogłem przypuszczać – wcale nie gorsze niż z Audiovectorów), jędrność, kontrolę i barwę. Z naciskiem na to ostatnie. Nie występuje żadne wyczuwalne podbicie średniego czy wyższego podzakresu, za co wielka chwała producentowi – wszak pokusa podrasowania basu z małych wooferów bywa wielka. Tu zabiegu tego nie przeprowadzono, a mimo to wrażenie pełni i soczystości dołu zostało osiągnięte. Jak tego dokonano?



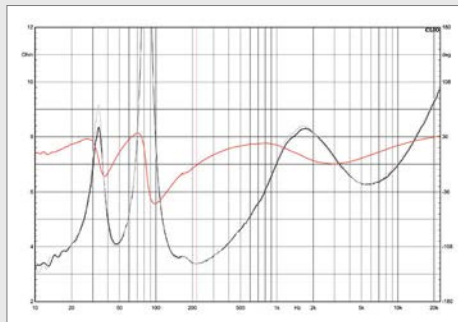
Przypuszczam, że ma to związek z bardzo dobrym wypełnieniem (czy może nawet delikatnym dopaleniem) przełomu basu i średnicy. Nie żeby były tu jakieś podbarwienia, bo takowych nie ma, lecz po prostu znam efekty takiego zabiegu ze swoich starych Zollerów. W omawianym zakresie pasma, Evoke 20 bardzo odróżniały się zarówno od kolumn Pięgi, jak i Audiovectorów. Od tych pierwszych brzmiały wyraźnie

pełniej, masywniej i bardziej realistycznie, z kolei w porównaniu do Audiovectorów – zdecydowanie równiej i czystiej. Wiem, że redaktor Lacki pochwalił bas QR5 – istotnie, jest on dobry, ale na tle Dynaudio... no cóż, twórcy QR-piątek sami powinni tego posłuchać. Myślę, że i oni byliby zdziwieni. Nawet z tak wymagającym materiałem muzycznym, jak ścieżka dźwiękowa do „Marsjanina”, Dynaudio radziły sobie bardzo dobrze – znacznie lepiej od rywali. Wiemy już, że bas Evoków jest znakomity, a co z resztą? O niej mogę powiedzieć w zasadzie to samo. Atutem kolumn Dynaudio zawsze była muzykalność i jakość średnich tonów – tyle że w wydaniu, jak dla mnie, nazbyt misiówatym, stonowanym, ocieplonym, czy wręcz osłodzonym. Zahaczam tu o górne rejestry, bo oba pasma zawsze należało traktować łącznie. Teraz też tak jest. Osiągnięto bowiem wprost genialną spójność środka i góry. Z odrobiną przekory i przerysowania można powiedzieć, że sopranów w tych kolumnach nie ma. To znaczy oczywiście są, ale ich nie słychać. Nie słychać ich z dwóch powodów. Po pierwsze, obiektywnie rzecz biorąc, wysokich jest stosunkowo mało – są przygaszone, co czyni balans tonalny przyziemnym. Nie bardzo, ale odczuwalnie, powiedziałbym nawet, że subtelnie. Przede wszystkim jednak, **gładkość, barwność, delikatność i ogólne wysublimowanie sopranów oraz zgodność charakteru brzmienia ze środkiem pasma są po prostu mistrzowskie.** Efekt jest taki, że środek płynnie przechodzi w sopran, a te w sposób wyjątkowo subtelny, ale – uwaga! – dokładny przekazują informacje zawarte w nagraniach, czyniąc to nie gorzej od obu jaśniejszych (szczególnie odnosi się do QR5) rywali. Krótko mówiąc: szach mat.

I tu wracam do początku opisu, czyli tego, jak przyjemnie słuchało mi się tych kolumn. **Niemal niezależnie od repertuaru, Dynaudio zdawały się dosłownie płynąć wraz z odtwarzaną muzyką,** zupełnie nie wchodząc jej w paradę. To stonowanie sopranów było dla mnie czytelnym niemal cały czas, jednak po chwili przestawałem w ogóle zwracać na to uwagę. Bo skoro góra była pierwszorzędna, pokazywała naprawdę sporo informacji, to po co miałyby być jej więcej? No dobrze, przyznam, że miewałem drobny niedosyt. Skrzypce Adama Bałdycha, którego jestem absolutnym fanem, brzmiały nieco zbyt grzecznie, zbyt gładko, za mało śpiewnie. Przydałoby się ciut więcej otwarcia, blasku. Za to instrumenty dęte grały bardzo realistycznie, może z wyjątkiem trąbki – także nieco przypolerowanej. Ale to jest już dzielenie włosów na czworo – szukanie ideałów, których w audiofilskim świecie nie ma. W każdym razie, średnica i barwy odtwarzane w tym zakresie pasma zaprezentowały poziom odniesienia w tym teście, ale też poza nim. Nie potrafię przywołać z pamięci, ani nawet z naszego rankingu, żadnej kolumny podłogowej w cenie do 15 tys. złotych, która oferowałaby równie wysoką jakość średnich i wysokich tonów. Za tym stwierdzeniem kryje się coś jeszcze: niezwykła plastyczność i spistość przekazu. **Słuchając Evoke 30, cały czas towarzyszyło mi wrażenie, że słucham większych kolumn.** Scena dźwiękowa odznaczała się znakomitą projekcją głębi i niedostępną u rywali gradacją planów. Zamiast efektu: „pierwszy plan i coś tam dalej” Dynaudio generowały wielowarstwowy, niemal holograficzny przekaz dźwiękowy na miarę sporo droższych zestawów głośnikowych. To plus barwy tworzyły ten magnes, który nie pozwalał mi wstawać z fotela przez dłuższy czas. W tej materii Evoke 30 zdystansowały obu konkurentów.

Prócz absolutnie nieprzeciętnej reprodukcji basu – nie mającej za wiele wspólnego z moimi skojarzeniami z Dynaudio – drugim zaskoczeniem, choć już nie tego kalibru, była dynamika. Uznałem ją za w pełni wystarczającą czy też w pełni kompatybilną z nieco przygaszonym balansem tonalnym. Oznacza to, że dźwięk płynący z tych kolumn nie jest tak nabuzowany energią, jak w przypadku QR-piątek, z całą pewnością nie jest równie efektowny, ale na poziomie rozważań czysto muzycznych, tego, co ma realne znaczenie dla odbioru muzyki – i to nie tylko tej czysto akustycznej – dynamika Evoków jest zupełnie dobra. Nie wywraca żadnej klasyfikacji do góry nogami, nie jest żadną referencją, ale po prostu „pasuje” do całej reszty. I to jest kolejny przyczynek do

Impedancja i faza elektryczna



Kolumny Dynaudio słyną z tego, że są „trudne doysterowania”, co w znakomitej większości przypadków nie znajduje twardego oparcia w realiach elektrotechnicznych. Podobnie jest z Evokami 30, bo choć minimum modułu impedancji ma dość małą wartość (3,39 Ω), a on sam utrzymuje się poniżej 4 Ω w mocno obciążonym energetycznie zakresie od ok. 130 Hz do 370 Hz), to podobne rzeczy występują w wielu innych zestawach głośnikowych. Ponadto w omawianym zakresie kąty fazy elektrycznej są względnie nieduże (maksimum bezwzględne wynosi -32°), więc naprawdę nie jest źle. Tym bardziej, że deklarowana efektywność kolumn (88 dB) wydaje się zupełnie realna.

niezwykłej wręcz spójności i kompletności tych znakomitych i całościowo najlepszych w testowej grupie zestawów głośnikowych.

NASZYM ZDANIEM

Znany niemiecki redaktor, Matthias Böde, wyraził niedawno opinię w odniesieniu do tych kolumn – „po tylu latach nie sądziłem, że Duńczycy [z Dynaudio] cokolwiek mnie zaskoczą, ale tak właśnie się stało”. Nie mam w zwyczaju komentować wypowiedzi kolegów po fachu, a tym bardziej tak znanych osób z branży, lecz tym razem czynię to celowo – pod tym stwierdzeniem podpisuję się bowiem obiema rękami. I nie chodzi o to, że Dynaudio zrobiło kolumny grające inaczej niż dotychczasowe (bo do pewnego stopnia tak jest). Geny marki wciąż są tutaj obecne – dość wyraźnie. Sęk w tym, że wyeliminowano kilka znaczących ograniczeń tych konstrukcji, które – tak po prawdzie – zawsze trzymały mnie na dystans do tej marki. Evoke 30 są nie tylko wystarczająco dynamiczne, ale osiągają niebywałą spójność, plastyczność, oferują znakomitą przestrzenność oraz bardzo wysublimowaną jakość wysokich tonów, czego może im pozazdrościć co najmniej 90-95% rywali. Najbardziej udana kolumna tej marki? Spośród tych, które znam – na pewno. Mało tego – pod wieloma względami jest to referencja, do której rywale powinni dziś równać. ■